L.U.C, Fruń (Feat. Karolina Czarnecka, Laborator

Dla Boga jak liść
dla liści jestem bogiem
wygrywam z nimi wyścig
tyle lat z każdym rokiem
las milknie jak złe myśli
umiera, ja dalej krokiem
sięgam po przeżyć kiści
nieśmiertelności okiem
wjeżdżam w liście w szmerach
wyblakłe jak wspomnienia
jedno i drugie było chwilą słońca i cienia
jestem tu i teraz
natury jedność istnienia
widok dech zapiera
elektryczne doświadczenia
listopad uśpił **?**
zamknął pętlę jak zwykle
a ja dalej swoją ścieżką
toczę się monocyklem

wszystko już zasnęło
a mi znów dane nie spać
lato mego życia
choć jesieni się jak vespa
las to mój telewizor
znów natury restart
tu politycznych wojen
słów brak hejtu, wodolejstwa
mam to i werwy szum miłości we mnie mieszka
to mój życiowy bum
nowe żagle na kabestan

ja i ma bestia
pełna amnestia
jestem kim innym
ale zasad ta sama ścieżka
mój nowy rozdział
lepszy bo po crash testach
coś w nas umiera się coś rodzi
jak **?** i królestwa

Fruń przed siebie, fruń
Jutro niebo, wczoraj grunt
Fruń tu i teraz fruń
Smak wolności, zapach chmur x5